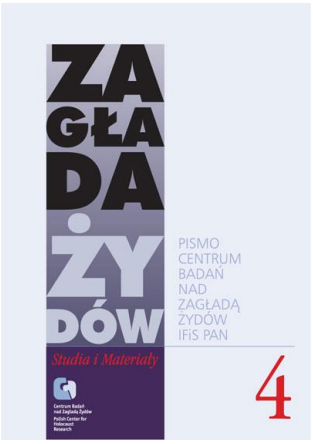


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 4 (2008)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Nie tylko o „Strachu". Psychologia potocznego rozumienia historii

Not only about "Fear". The psychology of the common understanding of history

Michał Bilewicz
Centrum Badań nad Uprzedzeniami, Wydział Psychologii, Uniwersytet Warszawski

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-5027-1691

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.288
Strony/Pages: 517-526

CC BY

OPEN ACCESS

Michał Bilewicz

Nie tylko o *Strachu*. Psychologia potocznego rozumienia historii

Książki historyczne stają się w Polsce coraz częściej bestsellerami. Rynek wydawnictw opartych na badaniach źródeł historycznych zaczyna rządzić się zasadami marketingu – co nie powinno dziwić przy tak wysokich nakładach książek. Warto się zatem zastanowić, co powoduje, że książki historyczne są tak popularne. W ciągu ostatniego roku polskim życiem publicznym wstrząsnęły liczne debaty wokół kilku tego typu publikacji – media intensywnie nagłaśniały *Strach* Jana T. Grossa, pracę *Księża wobec bezpieki* Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, w końcu książkę *SB a Lech Wałęsa* Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka. W czasie gdy sami historycy coraz częściej deklarują porzucenie dystansu wobec źródeł i neutralności wniosków (Chojnowski, 2008), palącym problemem staje się zrozumienie ludzkich skłonności i potocznych sposobów myślenia o historii, które w coraz większym stopniu będą determinować treść książek historycznych oraz sposób ich medialnego nagłośnienia. Historyk populista, podobnie jak publicysta piszący o historii, musi bowiem trafić do „zdrowego rozsądku" potencjalnego czytelnika. To właśnie ten niewykształcony historycznie czytelnik coraz częściej decyduje o tym, co i w jakiej skali się wydaje.

Zrozumienie polskich „debat historycznych", przyczyn ogromnego wzrostu popularności książek o przeszłości i ich medialnego rozgłosu nie jest możliwe na gruncie samej historii. Choć rzeczywiście książki historyczne ukazujące się w ciągu ostatnich lat opisują wiele nieznanych wcześniej faktów, to nie sposób zrozumieć, czemu tylko niektóre z nich wywołują debaty – i to zwykle nie te książki, które odkrywają nowe fakty, lecz książki opisujące fakty znane już wcześniej. Zarówno historia mordu w Jedwabnem, jak i powojennych pogromów, były opisane na długo przed „debatami historycznymi" dotyczącymi tychże tematów – co więcej, opisano je zarówno po polsku, jak i angielsku[1]. Żeby zrozumieć, co wywołuje polskie debaty o Holokauście i napędza sprzedaż prac dotyczących tych zagadnień, należy więc wniknąć w struktury potocznego rozumienia historii, czyli poszukać „naiwnego historyka" w każdym z nas oraz zastanowić się nad tym, jak publicyści

[1] Por. A. Żbikowski, *Local anti-Jewish pogroms in the occupied territories of Eastern Poland, June-July 1941* [w:] *The Holocaust in Soviet Union,* red. L. Dobroszycki, J. S. Gurock , New York 1993 oraz B. Szaynok, *The Jewish pogrom in Kielce*, „Intermarium" 1997, nr 1/3.

i komentatorzy nagłaśniają książki historyczne chcąc trafić w gusty owego „naiwnego historyka".

Zainteresowanie psychologów problematyką potocznego rozumienia nauki datuje się od głośnego studium Fritza Heidera *The psychology of interpersonal relations*. Autor zauważył w nim tendencję ludzi do stosowania specyficznych wyjaśnień działań ludzkich, swoistej „naiwnej psychologii" opartej na zdrowym rozsądku. Heider uznał, że ludzie posługują się potocznymi koncepcjami natury ludzkiej w sposób podobny, jak naukowcy badający ludzkie zachowania. Popełniają jednak przy tym bardzo dużo błędów i przeceniają te informacje, które zgodne są z ich przewidywaniami – np. przeceniają wagę czynników osobowościowych (tłumaczących działania cechami wewnętrznymi, dążeniami, naturą), a niedoceniają wagi czynników sytuacyjnych (tłumaczących działania zewnętrznymi uwarunkowaniami – środowiskiem, wychowaniem, kontekstem)[2]. Procesy opisane przez Heidera były w ciągu ostatniego półwiecza wielokrotnie analizowane przez psychologów, którzy w oparciu o eksperymenty nad ludzkim myśleniem i zachowaniem odkryli cały arsenał potocznych teorii naukowych, które stosowane są szczególnie chętnie w wyjaśnianiu zachowań grup społecznych. W tym artykule chciałbym się zastanowić nad możliwym wpływem potocznego rozumienia historii na debatę wokół *Strachu* oraz inne polskie debaty o Holokauście.

Debaty o Holokauście i ich dynamika

Polskie „debaty o Holokauście" zwykle mają dość podobny przebieg. Zaczynają się od rozpowszechnianej publicznie informacji o jakimś dziele dotyczącym problematyki Zagłady – może to być książka naukowa (przykład *Sąsiadów* i *Strachu* Jana Tomasza Grossa), eseju bądź artykułu prasowego (*Polacy-Żydzi: Czarne karty powstania* Michała Cichego i *Biedni Polacy patrzą na getto* Jana Błońskiego), albo też filmu (*Shoah* Clauda Lanzmana). Zwykle dzieło to nie jest szeroko dostępne – film jest emitowany we francuskiej telewizji, esej ukazuje się w inteligenckim czasopiśmie, a książka wychodzi w języku angielskim. Polskie media nagłaśniając istnienie tych książek, filmów i artykułów, przedstawiają je zwykle jako oszczerstwo wobec Polski i Polaków, pomijając zwykle całą treść tych dzieł oraz wszystko to, co potencjalnym czytelnikom wydawać by się mogło zbyt skomplikowane. Debata toczy się zatem nie tyle wokół książek, artykułów i filmów, ile wokół ich społecznych reprezentacji – potocznych wyobrażeń na ich temat.

Pierwszymi głosami wokół tych dzieł, które wyznaczają granice dyskursu i stanowią później punkt odniesienia dla kolejnych wypowiedzi, są zwykle głosy historyków i publicystów stających w obronie „dobrego imienia Polaków". W wypadku debaty wokół *Sąsiadów* wypowiedzi takie formułowali m.in. Tomasz Strzembosz i Bogdan Musiał, natomiast w wypadku *Strachu* Paweł Lisicki i Tomasz Terlikowski. Poza publicystami i historykami od samego początku licznie wypowiadają się też

[2] F. Heider, *The psychology of interpersonal relations.* New York 1958.

komentatorzy telewizyjni i radiowi, którzy niejednokrotnie zajmują stanowisko bez znajomości oryginalnego tekstu omawianego dzieła. Szczególnie widoczne było to w wypadku debaty wokół *Strachu*, gdy niektórzy z zabierających głos komentatorów wręcz chwalili się swoją nieznajomością książki[3]. Za każdym razem jednak wypowiadający się publicyści, historycy i dziennikarze podkreślają, że dzieło (1.) zarzuca Polakom (w domyśle: wszystkim Polakom) sprawstwo zbrodni bądź bierność wobec niej, (2.) tłumaczą zbrodnie czynnikami wewnętrzno-osobowościowymi, a nie sytuacyjnymi.

Medialny rozgłos wokół książek powoduje gwałtowny wzrost ich sprzedaży, przy jednoczesnym zdominowaniu dyskursu przez głosy jednoznacznie krytyczne. Mimo to historie przedstawiane przez te dzieła (nie tylko przecież książki, lecz również filmy czy artykuły) z czasem przedostają się do społecznie podzielanej wiedzy, do społecznych reprezentacji Holokaustu. Po kilku miesiącach, a tym bardziej po kilku latach, mało kto będzie wątpił w bierność Polaków wobec powstania w getcie, w istnienie oddziałów AK mordujących Żydów, w czystki etniczne w Łomżyńskiem w 1941 r. czy w powojenne pogromy w Kielcach, Krakowie i Rzeszowie. Zaskakujące, że ten postęp powszechnie podzielanej wiedzy zawdzięczamy w pewnym stopniu wcześniejszej równie powszechnej krytyce i potępieniu autora dzieła przez publicystów i historyków. Bez kampanii przeciw Grossowi, Cichemu czy Błońskiemu Polacy niewiele wiedzieliby o zachowaniu swoich rodaków w czasie Zagłady – nawet gdy to Żbikowski, Engelking-Boni czy Grabowski odkryli znacznie więcej nieznanych dotąd faktów.

Mechanizm przedostawania się debat o Holokauście do powszechnej świadomości historycznej wymaga omówienia podstawowych mechanizmów psychologicznych, które decydują o kształcie potocznej wiedzy na temat historii.

O wizerunkach i wyjaśnieniach, czyli jak trafić na listę bestsellerów

W historiografii Holokaustu od dawna toczy się spór pomiędzy stanowiskiem sytuacjonistycznym (reprezentowanym m.in. przez Zygmunta Baumana, Raula Hilberga, Chistophera Browninga czy Hansa Mommsenna), a stanowiskiem intencjonalistycznym (tu m.in. Lucy Dawidowicz czy Daniel Goldhagen). Stanowisko sytuacjonistyczne (nazywane czasem również funkcjonalistycznym) doszukuje się uniwersalnych, zewnętrznych przyczyn działań ludobójczych – to biurokracja, posłuszeństwo przełożonym czy kryzysowa sytuacja stoją za działaniami sprawców Holokaustu. Stanowisko intencjonalistyczne poszukuje bardziej „wewnętrznych" przyczyn Zagłady: sprawcy zbrodni mają kierować się immanentną nienawiścią do Żydów, dominującą w kulturze niemieckiej i wyrażającą się w działaniach zarówno szeregowego żołnierza Einsatzgruppe, jak i architekta zbrodni siedzącego za stołem w Wannsee. Intencjonaliści zdają się oskarżać całe narody – implikując w jakimś sensie trwałość poglądów i przekonań antysemickich. Książki prezentujące

[3] Por. A. Wójcik, *Dyskusja strachem podszyta*, „Charaktery" 2008, nr 4 (135).

stanowisko sytuacjonistyczne trafiają zwykle do księgarń naukowych, podczas gdy intencjonalistyczne mają szansę stać się bestsellerami czytanymi przez znacznie szerszą publiczność (np. w ciągu pierwszych dwóch lat po ukazaniu się książki *Gorliwi kaci Hitlera* Goldhagena sprzedano ponad pół miliona jej egzemplarzy).

Choć oba stanowiska wydawać by się mogły równoprawnymi szkołami zajmowania się Holokaustem, to jednak gdy opuścimy wzniosły poziom interpretacji historycznych, dostrzeżemy w tych stanowiskach echa zupełnie przyziemnych psychologicznych motywacji kryjących się zarówno za wypowiedziami autorów, jak i oczekiwaniami czytelników.

We współczesnej psychologii społecznej coraz więcej jest badań dotyczących potocznych wyobrażeń dotyczących grup. Dla większości z nas grupy (narody, społeczeństwa, rodziny) to nie tylko zbiory działających jednostek, lecz realnie istniejące byty, ciągłe w czasie, obdarzone intencjonalnością, realizujące cele i wspólne działania. Ci z nas, którzy postrzegają grupy jako realnie istniejące byty, mają większą skłonność do stereotypizacji, uprzedzeń. Gdy myślimy o własnej grupie jako o jednorodnym bycie, wówczas znacznie chętniej się z nią identyfikujemy, co z kolei podwyższa naszą samoocenę i poprawia samopoczucie. Bardzo ważnym elementem myślenia o własnej grupie jako o realnie istniejącym bycie jest postrzeganie jej jako czegoś ciągłego i niezmiennego w czasie. Człowiek, dla którego grupa własna jest jednorodnym bytem, nie odróżnia przeszłości od teraźniejszości.

Łatwo dawało się to zaobserwować w czasie polskich debat o Holokauście. Czytając głosy publicystów wypowiadających się na temat *Strachu* Grossa, można było odnieść wrażenie, że książka dotyczy nie historii, lecz współczesności: książka Grossa to „wielki akt oskarżenia przeciwko Polakom" (Tomasz Terlikowski), książka zawiera „prowokacyjne uogólnienia obrażające ogół Polaków" (Piotr Semka). Podobnie było w wypadku Jedwabnego: „Gross pisze, że Żydów w Jedwabnem zamordowało polskie społeczeństwo" (Robert Pucek). Wszystkie te stwierdzenia zawierają milczące założenie, że opisanie historycznego pogromu oznacza obwinienie o niego wszystkich Polaków – również tych żyjących dzisiaj. Takie przedstawienie książki mogło jedynie zwiększyć zainteresowanie nią szerokiej rzeszy odbiorców, którzy intuicyjnie w taki właśnie sposób myślą o grupach i niechętnie wdają się w szczegółowe rozważania dotyczące zachowań konkretnych jednostek.

Jak udowadniają badania psychologiczne[4] ludzie potrzebują wyjaśnienia dla nowych, nieznanych wcześniej faktów. To, co już wiemy, jest dla nas oczywiste i nie skłania nas do rozmyślania o przyczynach. Z kolei fakty nowe i nieznane nie przykują naszej uwagi, gdy nie zostanie nam przedstawione ich wiarygodne wyjaśnienie. Wiarygodne – znaczy zwykle tyle, co zgodne z naszą intuicją. Zatem cenimy tych, którzy dają nam wyjaśnienia dla nowych i nieznanych faktów, szczególnie wtedy, gdy fakty te są zgodne z naszą potoczną wiedzą o naturze ludzkiej, o procesach społecznych, o historii.

---

[4] Zob. M. Hewstone, M. Augoustinos, *Social attributions and social representations* [w:] *The Psycholgy of the Social,* red. U. Flick, Cambridge 1998.

Wybitny prekursor teorii atrybucji, Gustav Ichheiser, pisał w 1949 roku, że „Wszyscy mamy skłonność do interpretowania i oceniania działania innych ludzi jako uwarunkowanych przez osobowość, a nie poprzez sytuacje, w której dana osoba się znalazła. Wiele rzeczy, które zdarzyły się pomiędzy dwiema wojnami światowymi, nie miałoby miejsca, gdyby ta ślepota społeczna nie ograniczała naszego rozumienia”[5]. Skłonność ta – choć zdiagnozowana już ponad pół wieku temu – jest nadal powszechnie obserwowana, przynajmniej w obrębie świata Zachodu. Gdy mamy do wyboru osobowościowe (wewnętrzne) i sytuacyjne (zewnętrzne) wyjaśnienie ludzkiego zachowania, niemal zawsze wybierzemy to pierwsze i uznamy je za znacznie bardziej wiarygodne – nawet wtedy, gdy dostaniemy jasną informację, że dana osoba została do zachowania zmuszona bądź w inny sposób uwarunkowana. Morderca mordował tylko dlatego, że był żądnym krwi antysemitą, a bierny świadek nie reagował, bo podzielał nienawiść do Żydów. Oczywiście mało który historyk (może z wyłączeniem Goldhagena, który historykiem zresztą nie jest) opisuje historię Holokaustu w tak uproszczony, monokauzalny sposób. Z drugiej strony, gdy przyjrzeć się sposobowi przedstawiania *Sąsiadów* i *Strachu* w polskich mediach, wówczas można by odnieść mylne wrażenie, że właśnie taki sposób przedstawiania historii obecny jest na kartach książek Jana Grossa. Podkreślanie tych wątków przez publicystów broniących „dobrego imienia Polaków” mogło paradoksalnie zwiększyć zainteresowanie książką, gdyż przedstawiało argumentacje Grossa w sposób odpowiadający prostym skłonnościom ludzkiej interpretacji zachowań społecznych.

Komentatorzy sugerowali, że Gross zarzuca Polakom wyłącznie intencjonalne przyczyny działań – że tworzy jakąś wizję spisku polsko-niemiecko-komunistycznego przeciw Żydom. Pisząc o *Strachu* sugerowali, że jest w nim zawarte takie właśnie przesłanie: „Polacy kontynuowali Holokaust, co było wynikiem ich zwierzęcego antysemityzmu” pisał o tezach Grossa Marek Chodakiewicz, „cichy sojusz między Polakami i okupantami wymierzony przeciw Żydom” – podsumowywał Jan Żaryn.

Zważywszy, że ludzie mają naturalną skłonność do poszukiwania wewnętrznych przyczyn dla wszelkich przestępstw i zbrodni – co można bez trudu zauważyć czytając nagłówki wysokonakładowej prasy brukowej – przedstawianie w ten sposób *Strachu* mogło zdecydowanie zwiększyć ilość sprzedanych egzemplarzy. To pewnie dlatego też niezwykle wartościowe książki Barbary Engelking-Boni na temat donosicielstwa czy Jana Grabowskiego na temat szmalcownictwa, w których komentatorzy nie dostrzegli wyjaśnień osobowościowych ani nie przypisali ich autorom chęci zaatakowania Polski i Polaków, nie zdobyły takiego rozgłosu i nie trafiły na listy bestsellerów. Podobnie jak wcześniej w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech wyważona książka Browninga sprzedawała się znacznie słabiej niż przedstawiana jako oskarżenie narodu niemieckiego książka Goldhagena. Paradoks sytuacji

[5] G. Ichheiser, *Misunderstandings in human relationships. A study in false social perception*, „American Journal of Sociology” 1949, nr 55, s. 47

polega jednak na tym, że *Strach* jest książką wyważoną, a tylko zafałszowany sposób jej przedstawienia w mediach nadawał jej tak wielki rozgłos.

Kto przyjmuje *Strach*, a kto nie?

To, co w debacie wokół *Strachu* wydawało się najbardziej uderzające – w porównaniu do poprzednich podobnych dyskusji – to fakt, że w zasadzie nie była ona wcale debatą. W debacie bowiem każdy kolejny głos w jakimś sensie nawiązuje do wypowiedzi poprzednich, odpowiadając na argumenty poprzedników, dyskutanci tworzą swoje nowe wypowiedzi. Artykuły, które ukazały się po wydaniu *Strachu* bardzo rzadko nawiązują do siebie nawzajem, tworząc wrażenie, że ich autorzy dobrze wiedzieli, co mają napisać przed wysłuchaniem wypowiedzi poprzedników, a nawet przed przeczytaniem samej książki. Można by wręcz postawić tezę, że o ile debata wokół *Sąsiadów* zawierała pewne pozory cywilizowanej dyskusji, w której obie strony chcą się nawzajem do czegoś przekonać, a celem komentatorów jest zrozumienie omawianej lektury i rozważenie jej przesłania – tak debata wokół *Strachu* takich pozorów nie tworzyła. W ten sposób stawała się znacznie bliższa temu, co leży w naturze ludzkiej psychiki, a mianowicie przyjmowania jedynie tej prawdy, z którą się zgadzamy oraz ignorowania wszystkiego, co do naszych struktur myślowych nie pasuje.

Prowadząc od kilku lat badania nad psychologią zagrożenia pozytywnej tożsamości, zacząłem rozumieć, że podobne debaty z zasady muszą być chaotycznym wielogłosem nie prowadzącym do nikąd. Zagrożenie pozytywnej tożsamości to każda informacja o tym, że nasza własna grupa (np. naród) wypada znacznie gorzej niż wcześniej sądziliśmy. Może to być wiedza o słabych wynikach polskiej gospodarki, ale też np. książka o niemoralnym zachowaniu Polaków. Zagrożeniem pozytywnej tożsamości była więc informacja o zbrodni polskich żołnierzy w Nangar Khel, jak i wieści o mordach dokonywanych w przeszłości przez Polaków na Żydach (Kielce, Jedwabne, Radziłów), Niemcach (Łambinowice, Świętochłowice) czy Ukraińcach (Pawłokoma).

Psychologowie społeczni od lat twierdzili, że ludzie stosują różne strategie obrony przed podobnymi zagrożeniami – minimalizując ofiary, odcinając się od sprawców, obarczając ofiary odpowiedzialnością za zbrodnie. Miało to być szczególnie wyraźne wśród osób silnie identyfikujących się z własną grupą, dla których przynależność do niej jest czymś ważnym. Badania prowadzone w Polsce dowiodły jednak, że reakcje Polaków na zagrożenie można łatwo przewidzieć badając nie siłę identyfikacji, a raczej wizerunek własnej grupy, czyli po prostu prosząc badanych o podanie typowych cech Polaka[6].

Gdy popatrzymy na wyniki sondaży, zauważymy, że istnieją w zasadzie dwie Polski – Polska ludzi wierzących w nieskalany i wyidealizowany wizerunek własne-

[6] Por. M. Bilewicz, *Być gorszymi. O reakcjach na zagrożenie statusu grupy własnej*, Warszawa 2008.

go narodu oraz Polska „krytycznych patriotów", którzy potrafią nawet silnie identyfikować się z polskością, ale jednocześnie są niezwykle krytyczni wobec innych Polaków, wytykając wady i przywary własnego narodu.

Pierwszym badaniem sugerującym społeczne zróżnicowanie autostereotypu w Polsce była analiza socjologiczna Ewy Nowickiej[7] przeprowadzana na studentach z Warszawy i Śląska. Młodzi Ślązacy poproszeni o wymienienie typowych cech Polaków znacznie częściej wymieniali „gościnność" (cechę pozytywną), natomiast warszawiacy znacznie częściej wymieniali „lenistwo" (cechę negatywną). Młodzież ze Śląska bardzo rzadko określała Polaków jako leniwych, niegospodarnych, niezdyscyplinowanych – cechy, które bardzo często składały się na autostereotyp młodych z polski centralnej. Gdy nieco dokładniej przyjrzeć się wynikom sondaży na próbach reprezentatywnych – np. sondażu antysemityzmu w Polsce i na Ukrainie[8] – wówczas zauważymy, że negatywny autostereotyp nie jest właściwy wszystkim kohortom wiekowym – występują istotne statystycznie różnice pomiędzy grupami zróżnicowanymi wiekowo. O ile młodzież w wieku licealnym i studenckim wykazuje wyraźnie negatywny autostereotyp, tak w grupie wiekowej 25–39 lat autostereotyp był neutralny, a wśród badanych w wieku 40–59 lat był on raczej pozytywny. Istotne statystycznie zróżnicowanie pozytywności autostereotypu zaobserwowano również w wypadku poziomu wykształcenia. Badani z wykształceniem podstawowym i zawodowym wykazywali raczej pozytywny autostereotyp, natomiast badani z wykształceniem średnim i wyższym – autostereotyp raczej negatywny. Podobnie różnicowało Polskę miejsce zamieszkania respondentów. Badani z dużych miast wykazywali wyraźnie negatywny autostereotyp, badani ze średnich miast nieco lepszy, choć nadal negatywny, natomiast badani z małych miast i wsi – zdecydowanie pozytywny autostereotyp.

Analizy wyjaśnień mordu w Jedwabnem, które prowadziliśmy w ramach projektu badań nad antysemityzmem[9], wykazały, że historię Jedwabnego najłatwiej przyjmowały osoby o negatywnym autostereotypie. Pozytywność wizerunku własnej grupy była silniejszym predyktorem reakcji na mord w Jedwabnem aniżeli np. poziom wykształcenia, osobisty kontakt z Żydami czy wiara w „spisek żydowski". Wiara w wyidealizowany wizerunek Polski i Polaków decydowała o odrzucaniu historii Jedwabnego w większym stopniu niż szereg zmiennych demograficznych, a nawet w większym stopniu niż przekonania antysemickie. Żeby rozpoznać mechanizm tej zależności, należało przeprowadzić eksperymenty na osobach o zróżnicowanym autostereotypie.

Wyniki eksperymentów prowadzonych w ciągu ostatnich lat[10] sugerują, że główną motywacją człowieka nie jest obrona wizerunku własnej grupy, ale raczej po-

---

[7] E. Nowicka, *Co o sobie myślimy?* „Wiedza i Życie" 1996, nr 4.

[8] Zob. I. Krzemiński, *Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie. Raport z badań*. Warszawa 2004.

[9] *Ibidem.*

[10] M. Bilewicz, *op.cit*

twierdzanie własnych przypuszczeń. Osoby idealizujące wizerunek Polaków będą czuły się zagrożone informacją, że Polacy dopuścili się w przeszłości jakiegoś zła. Taka informacja spowoduje u nich wzrost uprzedzeń i niechęci do obcych, a źródło tej informacji będą się starali wypchnąć poza nawias własnego narodu. To stąd tak częste etykietowanie Grossa jako „żydowskiego historyka", bądź posługiwanie się przypadkowym zdjęciem autora *Strachu* w jarmułce. Opierając się na własnych odczuciach i reakcjach, prawicowi komentatorzy często pisali, że *Strach* wywoła w Polsce antysemityzm. Bardziej radykalni z nich zamiast przestrzegać przed antysemityzmem, sami dość jawnie go wyrażali.

Zupełnie odmienne są reakcje na zagrożenie pozytywnej tożsamości osób o negatywnym autostereotypie. Dla nich informacja o zbrodniach dokonanych przez Polaków jest tylko potwierdzeniem często niewyrażonych przypuszczeń. Książkę przedstawiającą informacje o mordach dokonanych przez Polaków uznają oni za wartościową, a resztki ich uprzedzeń wobec obcych zaczną po takim zagrożeniu zanikać. Nie będą przecież widzieli sensu w niechęci wobec „obcych", kiedy to „swoi" okazują się zepsutymi zbrodniarzami.

Znając autostereotyp Polaków i jego zróżnicowanie wiekowe i regionalne można dość łatwo przewidzieć (w sensie statystycznym oczywiście), kto i jak zareaguje w kolejnej polskiej debacie o Holokauście. Podczas promocji *Strachu* w Kielcach można było jak na dłoni zobaczyć demograficzny rozkład autostereotypu: ze strony najstarszych uczestników spotkania dobiegały słowa radykalnej krytyki Grossa, natomiast młodzież zwykle życzliwie komentowała ukazanie się książki. Podobnie było z *Sąsiadami* – spotkania z autorem w Łomżyńskiem przebiegały w niezwykle gorącej atmosferze, natomiast w Warszawie do książki odnoszono się spokojniej – choć również tu ludzie starsi wydawali się najbardziej krytyczni.

Z tej perspektywy przebieg debaty o Holokauście wydaje się już od początku przesądzony – część publicystów będzie apelowała do Polaków z pozytywnym autostereotypem, a pozostała – do Polaków krytycznie postrzegających swoich współplemieńców. W tej sytuacji jakikolwiek dialog jest mało prawdopodobny.

Efekt śpiocha, czyli za co powinniśmy być wdzięczni Grossowi

Książka Jana Tomasza Grossa jest niezwykle wartościowym wkładem do naszej wiedzy o skrajnych formach uprzedzeń[11], ale ważne też, by docenić jej inny wymiar – jako narzędzia do masowego wprost upowszechniania wiedzy o historii, dzięki mechanizmom psychologicznym działającym poza intencjami autora i jego licznych krytyków. O ile należy się liczyć z tym, że u znacznej części Polaków *Strach* wywołał oburzenie i wzrost deklarowanych uprzedzeń, to zupełnie poza ich świadomością zadziałał zupełnie inny mechanizm psychologiczny, jakim jest efekt śpiocha.

[11] W tym miejscu nie będę rozwijał tego zagadnienia, gdyż poświęciłem mu więcej uwagi w osobnym tekście, *Psychologia Strachu* [w:] *Wokół Strachu*, red. M. Gądek, Znak 2008.

Efekt śpiocha został wykryty już pod koniec lat czterdziestych przez Hovlanda i współpracowników[12]. W pierwszych badaniach dotyczących tego zagadnienia psychologowie zauważyli, że mało wiarygodna informacja propagandowa, którą przekazali badanym amerykańskim żołnierzom, z czasem zaczyna się wydawać coraz bardziej wiarygodna. Zastanawiając się nad przyczyną tego zjawiska, doszli do wniosku, że z czasem związek pomiędzy treścią komunikatu a jego źródłem zaczyna się w naszej pamięci zacierać. Treść komunikatu zaczyna żyć własnym życiem, niezależnym od stopnia postrzeganej wiarygodności komunikatu. W późniejszych badaniach[13] wskazywano raczej na inny mechanizm tego zjawiska: wpływ różnych informacji na nasze postawy ulega wygaszeniu w różnym tempie. Wiedza o źródle informacji po jakimś czasie przestaje być wysoce dostępna – zapytani o to, skąd wiemy o mordzie w Jedwabnem, może po jakimś czasie przypomnielibyśmy sobie o książce Grossa, jednakże zapytani o to, co wydarzyło się w Jedwabnem w 1941 roku, większość z nas natychmiast powie: „Polacy zamordowali Żydów", niezależnie od tego, jak wiarygodna wydaje nam się książka *Sąsiedzi*.

Pewnym poparciem dla tezy o efekcie śpiocha w przenikaniu do polskiej świadomości informacji z *Sąsiadów* i *Strachu* są wyniki badań sondażowych, w których pytano Polaków o stosunek do Żydów na ziemiach polskich w czasie okupacji hitlerowskiej i bezpośrednio po wojnie. O ile w badaniach prowadzonych w 2002 roku zauważyliśmy[14], że ponad połowa Polaków negowała sam fakt mordu w Jedwabnem (niezależnie od narodowości sprawców), a ponad 1/3 Polaków twierdziła, że mordu dokonali Niemcy, tak sześć lat później, w 2008 roku, już tylko 1/4 osób badanych twierdziła, że w mordach na Żydach w czasie wojny Polacy nie pomagali[15]. O ile w 2002 roku tylko 8 proc. ludzi tłumaczyło pogrom w Jedwabnem nienawiścią do Żydów, tak w 2008 roku – gdy debata dotyczyła powojennych pogromów – już 21 proc. Polaków uznało nienawiść do Żydów za przyczynę pogromów. W 2002 roku tylko 6 proc. ludzi wskazywała na rabunkowe przyczyny mordu w Jedwabnem – natomiast w 2008 roku motywy rabunkowe były już najczęściej wymienianą przyczyną, tym razem powojennych, mordów na Żydach. Co więcej, w 2008 roku 41 proc. ankietowanych Polaków twierdziło, że w pierwszych latach powojennych dominował strach, że wyjdzie na jaw udział Polaków w zbrodniach przeciw Żydom popełnionym podczas wojny. Oczywiście trudno wyobrazić sobie, żeby prawie połowa Polaków mogła się zgodzić z takim stwierdzeniem, gdyby wcześniej nie usłyszeli o mordach na Żydach w czasie wojny.

---

[12] C.I. Hovland, A.A. Lumsdaine, F.D. Sheffield, *Experiments on mass communication*, Princeton, 1949.

[13] A.R. Pratkanis, A.G. Greenwald, M.R. Leippe, M.H. Baumgardner, *In search of reliable effects: III. The sleeper effect is dead. Long live the sleeper effect*, „Journal of Personality and Social Psychology" 1988, nr 54; G.T. Kumkale, D. Albarracín, *The sleeper effect in persuasion: A meta-analytic review*, „Psychological Bulletin" 2004, nr 130.

[14] Badanie PBS „Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie", por. I. Krzemiński, *op. cit.*, 2004.

[15] Badanie PBS dla „Gazety Wyborczej".

Dzięki efektowi śpiocha wiedza o Jedwabnem i powojennych pogromach trafiła zapewne do potocznych wyobrażeń Polaków na temat historii. Efekt ten zdaje się działać nie tylko na ludzi o negatywnym autostereotypie, którzy już na samym początku zgadzają się z Grossem. Zawierając w sobie wiarygodne wyjaśnienie dyspozycyjne (antysemityzm i nienawiść do Żydów), tezy Jana T. Grossa w interpretacji Strzembosza, Terlikowskiego czy Żaryna rozszerzyły polską wiedzę na temat Holokaustu – również wśród tych, którzy z Grossem się nie zgadzają, a nawet wśród tych, którzy sami nigdy nie sięgnęliby do książki historycznej. Polacy będą potrzebować jeszcze trochę czasu, żeby zapomnieć o „wampirze historiografii" – natomiast możemy być niemal pewni, że o faktach nagłośnionych przez Grossa nie zapomną, gdyż rozszerzyły one polski horyzont wyobrażeń o tym, co było możliwe w czasie okupacji hitlerowskiej i w latach powojennych.

Artykuł przygotowany w ramach Grantu MNiSW N N106 0886 33 „Zagrożenie psychologiczne a relacje międzygrupowe".

Słowa kluczowe
stosunki polsko – żydowskie, *Strach* Jana Tomasza Grossa, teoria tożsamości społecznej

Abstract
Publications on the Holocaust and the history of Polish-Jewish relations quite frequently lead to historical debates in the Polish media. On the one hand, it is a unique opportunity to publicise unknown pages of history, and on the other, a potential threat to contemporary Polish-Jewish relations. This article is an attempt to explain the Polish reactions to Jan Tomasz Gross's *Fear* and the character of similar debates in Polish media. Thanks to the achievements of experimental social psychology (attribution errors, social identity theory, and the sleeper effect), we can now understand why certain books spawn a media debate while others do not; why the contents of the contested books reach the consciousness of a broader audience and why the debates that surround such books less and less resemble true discussion, in which people cease to talk to one another and engage in polemics against the position of their opponents.

Key words
Polish-Jewish relations, Jan Tomasz Gross's *Fear*, social identity theory